

dniami starała się usuwać z hali kawiarni krzesła i stoliki.

Naczelnik straży, p. Nowotny zarządził od pierwszej chwili akcję w dwóch kierunkach: ugaszenia rozszalałego żywiołu i ochronienia od groźnego niebezpieczeństwa sąsiednich realności. Założono węże do najbliższych hydrantów, a strażacy wdarli się na dachy, puszczając strumienie wody. Nadto porobiono wyłomy w sąsiednich murach i dachach, by przez otwory zalewać ogień. Ogółem przeprowadzono 920 metrów węża, a wody w ciągu godziny spotrzebowano 625 metrów sześciennych. Podczas pożaru pracowała pod dzielnym kierunkiem p. Nowotnego cała straż miejska z pomocą ochotniczej, mając nawet w pogotowiu kolegów z Podgórza, tak, że na strażnicy pożarnej pozostało zaledwie pięciu ludzi na straży. A niesłuchanie trudno było od razu ugasić potężny ogień, szerzący się przy wietrze podczas kilkunastostopniowego mrozu. Tysiące widzów spoglądały z sąsiednich ulic na wspaniałą obraz. Wśród płomieni i dymu, oraz kłębow pary wodnej z topiącego się szybko na dachu śniegu, widać było sylwetki strażaków, kierujących węzami (właśnie taką chwilę wyobraża nasza fotografia, zdjęta od strony placu Szczepańskiego o godzinie 4.45). Od plant widać było przez szyby całe wnętrze pawilonu wypełnione czerwonym ogniem. Część pięknego, malowanego sufitu, z którego zwisały lampy łukowe, runęła do środka, zasypując posadzkę hali przepalonymi belkami. Ale strażnicy udało się powstrzymać postęp ognia o tyle, że pozostały ściany wewnętrzne, na których niektóre ozdoby zachowały się niezbyt uszkodzone, jak widać to na naszej fotografii, zdjętej nazajutrz po pożarze. Lustra i szyby popękały w większej części.

W piętrowym domu p. Drobnera nie mogło być mowy o uratowaniu dachu, który spłonął doszczętnie do dna strychu, a szło jedynie o zabezpieczenie sufitów przed uszkodzeniem i zawaleniem. I to się strażnicy udało częściowo, poważyli nad ubikacjami seminarium żeńskiego są jednak popękane tak, że nauka nie może się w nich odbywać.

Zresztą woda pozalewała mieszkania i towarzyszy ze sklepu Drobnera. Największe niebezpie-

czeństwo zażegnała straż w porę przez ocalenie podwórza tego domu, gdzie udało się zabezpieczyć nie tylko jednopiętrową oficynę, ale co ważniejsze, magazyn łatwych palnych materiałów. Ciasny ten dziedziniec sfotografowaliśmy również nazajutrz po pożarze. Widać tam jeszcze porozrzucone sprzęty

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że popularny w Krakowie twórca najpiękniejszych w mieście naszym budowli, profesor Jan Zawiejski, postanowił odbudować drewniany pawilon z halą restauracyjno-koncertową dla kawiarni Drobnera w taki sam sposób, jak wyglądała ona przed pożarem.



Fot. W. Lis.

Pożar kawiarni Drobnera: Zniszczona hala restauracyjna »Drobnerion« po pożarze.

i ów grozący wysadzeniem całego sąsiedztwa w powietrze magazyn z terpentyną, benzyną itp. Czarne kropki na śniegu na dachach, to ślady pożaru, który stał się wypadkiem dnia dla Krakowa, a przy którym nasza straż dała dowód wielkiej sprawności i wyćwiczenia.

* * *

Wybory do Dumy.

Nadzieje, jakimi cała Rosja wraz z związanymi z tem państwem ludami ożywiły się po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, prysły jak bańka mydlana. Gorączkowo odbyły się wybory do pierwszego rosyjskiego parlamentu i z niecierpliwością oczekiwało całe społeczeństwo wyniku jego obrad. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że chociaż sfery miarodajne odnosiły się mniej jak przyjaźnie do tego niesłuchanego w dziejach samowładnej Rosji urządzenia — to i sama Duma okazała się niezbyt zdolną do realnej pracy. Mówcy jej rozpylali się w gwałtownych mowach, ale do praktycznych nchwał nie przyszło. Ponieważ zaś t. zw. „kadecki“, stronnictwo antyrządowe, stanowili w tej pierwszej Dumie olbrzymią większość, przeto rząd, korzystając z tej okoliczności, rozwiązał ją bez wielkich ceremonij.

Nastąpiły czasy reakcyjnego terroru, skierowanego głównie przeciw „kadeckim“ posłom, z których nie jeden wygnaniem, więzieniem, odebraniem możności kandydowania do następnej Dumy itd., odpokutował za swe liberalne przekonania.

Polacy, wyszkoleni uciskiem rządów absolutnych w ciągu prawie pół wieku, zachowywali się bardzo poprawnie w Dumie, lecz bez zapału i optymizmu brali udział w jej obradach. I dobrze się stało, bo nie ma nic przykrejszego, czy to dla pojedynczego człowieka, czy dla społeczeństwa, jak znaleźć się wobec zawiedzionych nadziei. Pomimo tego poprawnego zachowania się Polaków, spadł na Królestwo stan wojenny, wraz ze sądami polowymi, wywołującymi te wszystkie okropności, których same opisy zgrozą przejmują.

Znaczną była liczba pesymistów, którzy przewidywali, że „premier“



Fot. W. Lis w Krakowie.

Pożar kawiarni Drobnera: Po pożarze widok dziedzińca domu Drobnera z magazynem materiałów łatwopalnych, które groziły największym niebezpieczeństwem.